

Cena 10 kop.

ZYGMUNT HERYNG.

O czym mówią nauki społeczne?

Ekonomja ≡ ≡ Społeczna.

Kolekcja
Emilia Kornasia

~~~~~  
Książnica Ludowa.  
~~~~~

WARSZAWA.

Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.

Skład Główny u G. CENTNERSZWERA i S-ki.

1908.

Wyciąg z ustawy Towarzystwa Uniwersytet dla Wszystkich.

§ 2. Dla osiągnięcia swego celu Towarzystwo ma prawo:

a) urządzać serje wykładów systematycznych oraz pojedynczych odczytów ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki;

b) urządzać i prowadzić czytelnie, biblioteki, muzea i gabinety naukowe;

c) urządzać zebrania i wycieczki naukowe i artystyczne, oraz konferencje w sprawach oświatowych;

d) udzielać wskazówek i rad w kwestjach wychowawczych;

e) wydawać prace naukowe i artystyczne i współdziałać wydawaniu i rozpowszechnianiu takich utworów

f) urządzać i utrzymywać dla swoich celów lokale oraz nabywać majątek ruchomy i nieruchomy;

g) otwierać oddziały w różnych miejscowościach 10 gubernji Królestwa Polskiego.

§ 4. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba pełnoletnia, bez różnicy płci.

§ 5. Każdy członek Towarzystwa obowiązany jest płacić do kasy Towarzystwa rb. 2 (dwa) rocznie składki członkowskiej, która może być wnoszona miesięcznie z góry w ratach 20 kopiejkowych, t. j. w ciągu 10 miesięcy (z wyjątkiem lipca i sierpnia). Roczne bilety wydawane są kandydatom po opłaceniu przynajmniej pierwszej raty miesięcznej.

**Biuro Zarządu Głównego: Warszawa,
Wspólna 26 m. 1, ——— Telef. № 194-00.**

Otwarte w dni powszednie od 11-ej do 1-ej i od 7 do 9.

W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej po poł.

Wpisano do Księgi Akcesji

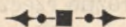
Akc. Dł. nr 58 / 201 / 4 01

ZYGMUNT HERYNG.

O czym mówią nauki społeczne?

Ekonomja Społeczna.

Kolekcja
Emila Kornasia



Książnica Ludowa.



WARSZAWA.

Skład główny w Księgarni G. CENTNERSZWER A i S-ki.

1908.

CM KEK

326696



Poprzednią broszurkę, noszącą ogólny tytuł: „O czym mówią nauki społeczne?“, poświęciliśmy wyjaśnieniu tych zjawisk społecznych, którymi zajmuje się socjologia, czyli nauka o społeczeństwie. Pominęliśmy przytym całkiem świadomie najważniejsze ze zjawisk społecznych, a mianowicie zjawiska zachodzące wówczas, gdy dzięki pracy ludzkiej wytwarzają się różne rzeczy zaspakajające ludzkie potrzeby. Nie mówiliśmy więc nic zgoła w jakich warunkach społecznych praca ta się dokonywa, czy to na roli, czy w kopalniach, czy w fabrykach, czy w warsztatach rzemieślniczych, czy chociażby w chatach wiejskich albo w izdebce szewca lub krawca, własną ciężką pracą, lub conajwyżej przy pomocy rodziny, zdobywającego środki do życia. Nie powiedzieliśmy ani słowa o tym, co się dalej dzieje zarówno z temi materiałami surowymi, które człowiek wydobywa z kopalń, pól i lasów, jak i z gotowymi wyrobami, których nam dostarczają wszelkiego rodzaju huty i fabryki, a także warsztaty rzemieślnicze oraz tak zwany przemysł domowy. A jednak byłoby rzeczą nadzwyczaj pouczającą dowiedzieć się czegoś o tych specjalnych zjawiskach społecznych, które zachodzą przy zdobywaniu materiałów surowych i ich przetwarzaniu na gotowe wyroby, przy ich przewozie a zwłaszcza przy zamianie jednych materiałów surowych lub gotowych wyrobów na inne wyroby lub materiały. O za-

mianie takiej, która jest niesłychanie ważnym ale zarazem bardzo powikłanym i dotąd, jeszcze dostatecznie nie wyjaśnionym zjawiskiem społecznym, z pierwszej książeczki tylko tyle się dowiedzieliśmy, iż dokonywała się ona dawniej bezpośrednio a następnie przy pośrednictwie pieniędzy oraz przy współudziale wszelkiego rodzaju kupców większych i mniejszych, stanowiących dawniej wszędzie, — a w Rosji do dziś dnia nawet—osobny stan społeczny zwany kupieckim.

Są pozatym inne jeszcze zagadnienia ekonomiczne, bardzo doniosłe i bardzo interesujące. Ponieważ każdy z nas codziennie niemal coś sprzedaje i coś kupuje, bo już samo płacenie pieniędzmi nie jest, na dobrą sprawę, niczym innym jak sprzedażą tych blaszek metalowych (złotych, srebrnych lub miedzianych), z których pieniądze są wyrobione, więc niezmiernie jest pożądanym, abyśmy ze zjawiska tego możliwie dokładnie zdawali sobie sprawę i wyjaśnili sobie należyte: od czego zależy ilość tych blaszek, które przy nabywaniu różnych materiałów i wyrobów dać wypada, czyli, jednym słowem, od czego zależy cena tych materiałów i wyrobów, które przy pomocy pieniędzy wzajemnie na siebie wymieniamy. Nauka o zjawiskach społecznych nie może, rzecz prosta, pozostawić bez odpowiedzi pytania: dlaczego np. duża butelka piwa tyle kosztuje w handlu co 20 razy mniejszy kieliszek wódki, czemu cena przyzwoitego paltota jest kilkaset razy wyższa od ceny butelki piwa, czemu jednopiętrowa kamienica o kilku oknach frontu jest jakie tysiąc razy a czasem i parę tysięcy razy droższa od paltota, dlaczego dobrze zagospodarowany i położony w dobrej glebie kilkunastowłokowy majątek ziemski będzie conajmniej tyle kosztować, co owa jednopiętrowa kamienica, lecz będzie znów kilkadziesiąt razy mniej wart od porządnie urządzonej, kopalni węgla, zatrudniającej kilkuset robotników. Jednocześnie należałoby też wyjaśnić, czy wszystkie rzeczy: a więc butelka piwa, ów kieliszek wódki, owo palto, ów dom, ów majątek ziemski, owa kopalnia—

posiadały już jakąś wartość przed sprzedażą, czy też ta ich wartość, a zarazem i cena, dopiero podczas sprzedaży się ustalają. Pouczającą przytym rzeczą byłoby zrozumieć dokładnie, jaką rolę odgrywają pieniądze przy takiej zamianie i przy określaniu cen, dlaczego obok pieniędzy metalowych pojawiły się i przyjmowane są bardzo chętnie różne pieniądze papierowe—a więc rublowe, trzy rublowe, pięciorublowe, dziesięcio, stu a nawet pięciuset rublowe papierki i t. d. i t. d. Nasuwają się i inne pytania, związane z zaspakajaniem potrzeb ludzkich, a więc między innymi: skąd np. biorą się olbrzymie dochody właścicieli ziemskich, fabrykantów, kupców, bankierów, pozwalające im zadawać nawet najbardziej zbytkowne potrzeby, podczas, gdy ogół włościan i robotników najskromniejszych nawet, najniezbędniejszych potrzeb zaspokoić nie jest w stanie, jak również, czym to się dzieje, że nawet tacy kapitaliści, którzy nie chcą nawet zadać sobie nie tak znów ciężkiej pracy, związanej z założeniem i prowadzeniem fabryk oraz interesów bankierskich i kupieckich, mogą pomimo tego bardzo wygodnie a nawet zbytkownie żyć z procentów od swoich kapitałów, jeżeli je umieszczają w banku albo nabędą różnego rodzaju papiery procentowe. Ważniejszym bodaj będzie jeszcze pytanie, interesujące setki milionów ludzi co do wysokości płac czyli zarobków robotniczych, t. j. ceny siły roboczej, tego jedyne go towaru, który robotnik może i musi na sprzedaż bezustannie wystawiać, jeżeli chce życie swe i rodziny swej podtrzymać.

Niesłychanie też doniosłym jest zagadnienie: jaką rolę państwo w życiu ekonomicznym odgrywa? Dlaczego np. dziś tylko banki państwowe mają prawo wydawać papierki, zastępujące złoto i srebro! Czy państwo, które, jak wiemy, bywa często właścicielem majątków ziemskich, lasów, kopalń, kolei oraz największych banków—ma prawo starać się o wyciągnięcie z tych wszystkich przedsiębiorstw jaknajwiększego dochodu, podobnie jak to czynią zwykli kapitaliści, którzy na nic się przytym nie oglądają, czy też ma ono zarazem pewne obowiązki

do spełnienia, które na zwykłych przedsiębiorcach nie ciąży? — Na jakiej podstawie państwo nie tylko przywłaszczyło sobie prawo pobierania pewnych opłat zwanych cłami od towarów zagranicznych, lecz nawet każe swym strażnikom strzelać do przemytników, a więc skazywać ich na śmierć lub kalectwo bez sądu za to tylko, że kontrabandziści przy przewożeniu towarów zagranicę nie chcą tych opłat ponosić?

Dlaczego państwo, ściągające jak w Rosji np. tyśiące milionów rubli podatków rocznie, i to przeważnie z najuboższych warstw ludności, zniewolonym bywa pomimo takich ogromnych dochodów zaciągać od czasu do czasu olbrzymie kilkusetmilionowe pożyczki u prywatnych kapitalistów i skąd kapitaliści, udzielający państwu rosyjskiemu tych pożyczek (rzecz prosta, tylko na dobry procent), mają tę pewność, że państwo nie tylko spłaci im stopniowo pożyczony kapitał, lecz i procenty regularnie będzie opłacać.

O wszystkich tych i tym podobnych zjawiskach społecznych nie wspomnieliśmy w poprzedniej naszej broszurce nie dlatego, abyśmy mieli sobie lekceważyć ich znaczenie, lecz z tego jedynie względu, że zajmuje się nimi odrębna nauka, zwana niekiedy ekonomją polityczną, niekiedy ekonomją narodową, a obecnie, coraz częściej ekonomją społeczną, i tą to właśnie nauką w obecnej broszurce się zajmujemy...

Ekonomja polityczna nie rozpatruje bynajmniej zjawisk zachodzących w pojedynczych gospodarstwach lecz zjawiska dotyczące ogółu gospodarstw w danym kraju, w danym państwie, wśród danego narodu lub wreszcie w całym gospodarstwie ludzkim. Gospodarstwami prywatnemi ekonomja społeczna zajmuje się o tyle tylko, o ile te gospodarstwa wzajemnie na siebie wpływają i są częstkami większej jakiejś całości, a więc narodu, państwa, społeczeństwa.

Zagadnieniom, któremi zajmuje się ekonomja społeczna, poświęcimy kilka książeczek i postaramy się w książeczkach

tych treść tej nauki możliwie jasno i przystępnie wyłożyć. Obecnie musimy przede wszystkim wyjaśnić, dlaczego ekonomja społeczna pomimo, że zajmuje się podobnie jak socjologja zjawiskami społecznymi, stanowi jednak odrębną naukę, a nie tylko jakąś część socjologii. Musimy wykazać, czym się różnią zjawiska ekonomiczne od wszystkich innych zjawisk społecznych i jakie są najogólniejsze cele czyli zadania ekonomji społecznej.

Odpowiedź na to pytanie odrazu nam się nasunie, jeżeli przypomnimy sobie, że ekonomja społeczna, jak to już sama jej nazwa wskazuje, zajmuje się zjawiskami *gospodarczemi* t. j. zjawiskami zachodzącymi *w gospodarstwie* i podczas *gospodarzenia*.

Zastanówmy się przede wszystkim, kogo nazywamy gospodarzem. Gospodarzem w całym tego słowa znaczeniu, czyli, jak to mówią, gospodarzem „zawołanym“, nazywamy człowieka, który w praktycznej swej działalności jasno wie, do czego zmierza, i który robotę swoją i innych ludzi, razem z nim pracujących, umie tak planowo, tak rozumnie rozłożyć, aby on sam, ani nikt z jego współpracowników nie tracił niepotrzebnie czasu, pracy, materiałów i narzędzi. Wszelkie *urządzenia* poczynione przez takiego zawołanego gospodarza w tym specjalnie celu, aby wszystko to, co ma być przez niego i współpracowników jego dokonany, uskutecznione zostało z najmniejszą stratą pracy ludzkiej, z najmniejszą stratą ludzkich wysiłków, a więc wynajęte lub umyślnie w tym celu wybudowane lokale do pracy, dalej nabyte w odpowiedniej ilości materiały surowe, narzędzia, maszyny, wreszcie, co najważniejsza, odpowiedni dobór zastęp wykwalifikowanych robotników — wszystko to razem wzięte nazywamy *gospodarstwem*, wszelkie zaś zarządzenia i rozporządzenia tego gospodarza ku temu samemu celowi skierowane, nazywamy *gospodarzeniem*.

Pamiętać jednak musimy wciąż o tym, że chodzi tu nie tylko o tę pracę, która się bezpośrednio w danym gospodarstwie wykonywa, a więc np. o pracę młynarza

i robotników zajętych w młynie, lub o pracę majstra stolarskiego, czeladników i terminatorów, w warsztacie stolarskim. Przypomnijmy sobie, że w materiałach surowych np. w zbożu, z którego młynarz miele mąkę, w drzewie, którego używa stolarz—zawiera się również praca, tkwią również wysiłki ludzkie rolników, którzy to zboże zasiałi i zebrali, leśników, którzy nad całością lasu czuwali, drwali, którzy to drzewo na deski pocięli. Przypomnijmy sobie dalej, że w wiatraku i kołach młyńskich, z których korzysta młynarz, w heblu, pile, świdrze, których używa stolarz, mieszczą się wysiłki wszystkich tych rzemieślników, którzy pracowali nad zbudowaniem wiatraka, nad obrobieniem kół młyńskich nieodzownie potrzebnych młynarzowi, oraz nad sporządzeniem piły, hebla i świdra niezbędnych w fachu stolarskim. Czy więc umiejętnie gospodarujący stolarz lub młynarz starają się o to, aby roboty, w ich zakładzie bezpośrednio wykonywane, uskutecznione zostały z najmniejszą stratą czasu, czy też starają się oni o najoszczędniejsze zużycie materiałów i narzędzi nabytych od innych gospodarstw, w gruncie rzeczy dbają oni o jedno i to samo, a mianowicie, aby wszystko, co u nich się wyrabia, było wytworzone z najmniejszym wysiłkiem, gdyż oszczędne zużywanie materiałów i narzędzi jest zarazem oszczędzaniem tej pracy, tych wysiłków, które inni ludzie, w innych gospodarstwach zajęci, w te narzędzia i w te materiały włożyli.

Niejednen z czytelników może w tym miejscu zauważyć, że nie widać tu jeszcze wcale zasadniczej różnicy pomiędzy zjawiskami społecznymi w ogóle a zjawiskami ekonomicznymi w szczególności. Czytelnik taki mógłby powiedzieć nie bez słuszności, że dowódca armji podczas wojny wie również dobrze lub przynajmniej powinien wiedzieć, do czego dąży, ma, podobnie jak i dyrektor fabryki, wytknięty ogólny plan działania, dba również o to, aby nie marnować darmo sił żołnierzy i koni, i dlatego stara się podczas marszu, o ile to tylko jest możliwym, wybierać zawsze drogę najmniej męczącą dla

żołnierzy i koni, a przy zaopatrywaniu armji w broń wybierać będzie działa i karabiny możliwie najtrwalsze oraz zużywające możliwie najmniej prochu. Inni znów czytelnicy słusznie mogą zwrócić na to uwagę, że dbałość w oszczędzaniu sił ludzkich wykazuje i malarz przy zużywaniu płótna malarskiego i farb, i proboszcz przy budowaniu nowego lub odnawianiu starego kościoła, że zresztą nawet w potocznej pogawędce, gdy mamy coś komuś do zakomunikowania, staramy się wypowiedzieć zwięźle i treściwie, ażeby zbyteczną gadaniną swojego i cudzego czasu nie marnować. Wszystko to jest dlatego, że gospodarcza strona życia społecznego przebija się mniej lub więcej wyraźnie we wszystkich jego dziedzinach. Najwyraźniej jednak występuje ona wówczas, gdy chodzi o zaspokojenie materialnych, powszednich, ludzkich potrzeb przy pomocy całkiem powszednich wyrobów, potrzeby te zaspakajających, i dlatego tę dziedzinę życia społecznego, jako ekonomiczną, od pozostałych dziedzin odróżniamy. Wodzowi, który lekkomyślnie siłami żołnierzy i materiałem wojennym szafował, darujemy ten błąd, jeśli najeźdźnika ostatecznie wypędzi; proboszczowi władza duchowna chętnie wybaczy, że odnowienie kościoła w jego parafji zbyt drogo wypadło, jeśli jednocześnie religijne uczucia parafjan widocznie się wzmogły; gdy lubujemy się pięknym obrazem, do głowy nam wcale nie przychodzi zastanawiać się nad tym, czy artysta ten nie mógł był namalować również pięknego obrazu w krótszym czasie, na mniejszym kawałku płótna, przy zużyciu mniejszej ilości farb olejnych. Widzimy więc, że wodzowie, artyści, osoby stanu duchownego i t. p., słowem, ludzie, których działalność stoi poza gospodarstwem, a więc nie jest ekonomiczną, mogą zadanie swe spełniać nawet wówczas, gdy z zasadą najmniejszych wysiłków całkiem się nie liczą, natomiast właściciele kopalń, fabrykanci, gospodarze rolni, rzemieślnicy, kupcy niedbający o to, aby w ich gospodarstwach praca odbywała się z jaknajmniejszym wysiłkiem, będą musieli prędzej czy później działalność swą zawiesić, gdyż w obec

tęgo, że ich konkurenci, którzy zasadę najmniejszych wysiłków umiejętniej w życie wprowadzili, będą mogli tańiej dostarczać tych samych materiałów i wyrobów, zniwoleni oni zostaną w krótkim czasie do zwinięcia swych gospodarstw z dotkliwym uszczerbkiem dla siebie i dla innych. Gdy więc przy wszelkich innych zjawiskach społecznych zasada najmniejszych wysiłków nie jest wprawdzie bez znaczenia, lecz odgrywa bądź co bądź podrzędną rolę, w zjawiskach życia gospodarczego jest ona niemal wszystkim, wypełnia całą ich treść, wyraża całkowitą ich istotę.

Ta okoliczność, że nad wszystkimi zjawiskami ekonomicznymi panuje niejako jedna i ta sama zasada, a mianowicie zasada najmniejszych wysiłków, pociąga za sobą to doniosłe bardzo następstwo, że wszystkie zjawiska ekonomiczne są zjawiskami jednego i tego samego rodzaju, są zjawiskami *ściśle jednorodnemi* i wskutek tego one jedne wśród ogółu zjawisk społecznych mogą być ze sobą porównywane i są bezustannie porównywane — są *wymieralne*. Takie porównywanie ze sobą ekonomicznych zjawisk, takie ocenianie ich wielkości dokonywa się na każdym kroku, przy każdej sprzedaży, przy każdym oznaczaniu ceny materiału surowego lub gotowego wyrobu. We wszystkich innych dziedzinach życia społecznego ściślejsza ocena zjawisk co do ich wielkości jest zgoła niemożliwą. Nie możemy np. żadną jednostką miary ocenić i stwierdzić, że jeden uczoney jest od drugiego 3 razy np. mędrszy, lub że jedno plemię od drugiego 17 razy waleczniejsze, lub że jedna nauka jest od drugiej 5 razy potrzebniejszą, lub wreszcie, że dana religja jest od innej 7 razy np. wyższą. Przy porównywaniu natomiast zjawisk ekonomicznych taka ilościowa ocena dokonywa się na każdym kroku. Oceniamy np. funt chleba z dokładnością połowy grosza t. j. $\frac{1}{400}$ części wagi krążka srebrnego używanego do miary wartości pod nazwą rubla. Więc już z tego jednego względu, że ze zjawisk społecznych jedne tylko zjawiska ekonomiczne są wymieralne i, jak to dobrze wiemy, mają wspólną miarę

w pieniądzach — słusznym jest i koniecznym, aby odrębna nauka badaniem ich się zajmowała.

Tak się przedstawiają zadania ekonomji społecznej w najogólniejszych jej zarysach. Niepodobna nam w ramach tej książeczki zapoznawać czytelników ze szczegółową treścią ekonomji. Gdybyśmy mieli możność, to czytelnicy odnieśli by w jeszcze silniejszym stopniu to wrażenie, które może już teraz odczuwają, że ekonomja społeczna mówi o rzeczach ogólnie i powszechnie znanych. Któż z czytelników nie wie np. tego, o czym szeroko się rozpisują ekonomiści, że trzeba przedewszystkiem wydobyć z przyrody materiały, że materiały te należy następnie przerobić na gotowe wyroby, że wyroby te trzeba przewieźć i sprzedać t. j. na inne wymienić—że tego rodzaju działalnością zajmują się różnego rodzaju gospodarstwa, a mianowicie: *gospodarstwa kopalniane i rolne*, gdzie się surowe materiały wydobywają, *gospodarstwa przemysłowe*, w których materiały te się przerabiają, *gospodarstwa przewozowe*, trudniące się przewozem tych materiałów oraz gotowych wyrobów z tych miejsc, gdzie są one zbytne, do tych, gdzie są one potrzebne, *gospodarstwa handlowe*, ułatwiające sprzedaż lub kupno towarów—wreszcie *gospodarstwa kredytowe* lub *bankierskie*, zbierające w zamian za opłatę zazwyczaj niezbyt wielkiego procentu pieniądze od tych gospodarstw, które ich na razie nie potrzebują, i dostarczające ich za pobraniem znacznie już wyższego procentu tym gospodarstwom, które dla podtrzymania lub rozwinięcia swej działalności gotówki potrzebują.

I to również wszyscy wiedzą, że gospodarstwa takie bywają mniejsze lub większe, że obok wielkich właścicieli ziemskich, zatrudniających setki robotników, obok szlachty, siedzącej na kilkunastowłokowych folwarkach, spotykamy u nas miliony chłopów, w pocie czoła pracujących nad wyżywieniem rodziny na kilkunasto lub nawet kilkomorgowym kawałku gruntu — że i w przemyśle również obok wielkich przemysłowców, zatrudniających tysiące robotników, obok pomniejszych fabrykantów,

gdzie pracują tylko setki, a nawet i dziesiątki robotników, napotykamy warsztaty rzemieślnicze, dostarczające zarobku zaledwie kilkunastu, a czasami tylko kilku czeladnikom i terminatorom, i wreszcie chałupników, podtrzymujących marny swój byt pracą własną, oraz żony i dzieci.

To samo widzimy i przy przewozie. Furmanem jest nietylko właściciel jednej rozklekotanej fury i wychudłej szkapy posługujący się tą furą i tą szkapą, aby wozić za niewielką opłatą towary i ludzi do sąsiedniego miasteczka. Furmanem, w gospodarczym znaczeniu tego wyrazu, jest i kolej Syberyjska, zbudowana za setki milionów rubli, zatrudniająca tysiące robotników i urzędników i przewożąca w ciągu roku, na przestrzeni kilku tysięcy wiorst, setki tysięcy ludzi i setki milionów pudów towarów.

Toż samo dostrzegamy w handlu, z którego czerpie dochód zarówno właściciel olbrzymiego magazynu w Paryżu, obsługiwanego przez tysiące subiektów i panien sklepowych, jak i wędrowny kramarz, który cały swój skład towarowy spakowany w jednym tłomoku na własnych plecach dźwiga. Toż samo wreszcie zauważyć możemy w gospodarstwach kredytowych, gdzie banki posiadające kilkadziesiąt milionów kapitału zakładowego i drobni lichwiarze mało miasteczkowi, operujący kapitałkiem kilka tysięcy rubli zaledwie wynoszącym, robią w gruncie rzeczy jedno i to samo: pożyczają pieniądze na mniejszy procent od tych, którzy ich dla własnych interesów nie potrzebują, i wypożyczają je na znacznie większy procent tym, którzy pieniędzy tych bardzo a bardzo potrzebują.

Nie trudno będzie również zauważyć nawet temu, kto zupełnie ekonomji społecznej nie zna, że we wszystkich tych gospodarstwach bez względu na to, czym się one zajmują i czy gospodarzą na drobną, średnią, czy wielką skalę — spotykamy się z jednym i tym samym zjawiskiem, a mianowicie, że na czele tych gospodarstw stoją ludzie posiadający kapitały, czyli środki wytwórcze,

i że ludzie ci posługują się pracą tych, którzy nie prócz swej siły roboczej nie posiadają. Pod tym względem całe społeczeństwo dzieli się jak gdyby na dwie warstwy: pierwsza to wszelkiego rodzaju kapitaliści, a więc właściciele kopalń, właściciele majątków ziemskich, właściciele fabryk i warsztatów rzemieślniczych, właściciele składów i magazynów handlowych, właściciele większych i mniejszych gospodarstw przewozowych, wreszcie właściciele interesów bankierskich. Nie mniej różnorodną będzie druga warstwa — warstwa ludu pracującego, w skład której wejdą wszelkiego rodzaju robotnicy rolni, kopalniani i fabryczni, czeladź rzemieślnicza różnych fachów, subjecci zatrudnieni w najrozmaitszych sklepach, handlach i składach, wreszcie urzędnicy i oficjaliści fabryczni, kolejowi i bankowi — bez względu na to, czy wszyscy ci wymienieni pracownicy wyższe czy niższe pobierają wynagrodzenie i czy wynagrodzenie to bywa im wypłacane codziennie jako wyrobnikom, co tydzień lub dwa tygodnie jak robotnikom lub, jak to ma miejsce u subjecktów i oficyalistów, w formie stałej miesięcznej pensji.

Wszystko to są na pozór rzeczy dobrze znane, lecz w rzeczywistości znane są one dość powierzchownie, naukowe zaś badanie polega przede wszystkim na dokładnym i ścisłym rozpatrzeniu tych zjawisk, które każdy z nas wprawdzie zna, lecz zna tylko, jak to mówią, po łebkach. Ekonomista nie może w swych poszukiwaniach poprzestać, dajmy na to, na zaznaczeniu, że są więksi i drobni właściciele ziemscy, że prócz wielkich fabrykantów są jeszcze rzemieślnicy i chałupnicy, że są różne bardzo gałęzie przemysłu i rzemiosł, że bywają różnego rodzaju banki, z których jedne udzielają kredytu na krótki termin, inne, jak bank włościański, udzielają pożyczek spłacanych przez dziesiątki lat nieraz. Ekonomista nie może zadowolić się tym, że rozmaici robotnicy pobierają różnej wysokości płacę, że jedne przedmioty sprzedawane są po *wyższych* cenach, inne po *niższych*, że pieniędzy w obiegu jest w jednym kraju mniej a w drugim więcej, że jedne państwa nakładają cła na wszyst-

kie niemal towary — inne, jak Anglja, przepuszczają towary przez swoje granice bez opłaty cła; że w jednych krajach więksi kapitaliści, dobrze stojący w interesach, płacą, jak w Anglii, nie więcej jak 3% rocznie, w innych krajach, jak w Rosji, około 6%, że jedne państwa, jak Francja, są mniej obdłużone w stosunku do swego bogactwa i płacą niższy procent od swoich pożyczek — inne zaś, jak np. Rosja, znacznie wyższy procent.

Ekonomista nie może poprzestać na ogólnikowej wiadomości, że są więksi, średni i mniejsi właściciele ziemscy. Obowiązkiem jego jest każdą taką kwestję dokładnie zgłębić. Musi więc on zbadać możliwie dokładnie, jaką część gruntów zajmują więksi, mniejsi i drobni posiadacze ziemscy, ile zboża zasiewają i zbierają wielcy właściciele a ile włościanie, jaki dochód przynosi mógł ziemi chłopskiej a jaki dochód mógł pańskiej, czy pańskie, czy też chłopskie grunta są staranniej uprawne, czy pańskie czy też chłopskie grunta są bardziej obdłużone i t. d. To samo co do fabryk, rzemiosł i tak zwanego chałupnictwa czyli domowego przemysłu. Ekonomista nie zadowolony się tym, że obok wielkich fabrykantów spotykamy rzemieślników i chałupników. Obowiązany on jest dokładnie się wywiedzieć, ile jest w danym kraju fabryk i jakiego rodzaju; ile jest warsztatów rzemieślniczych i ile rodzin żyje z chałupnictwa; ilu robotników zatrudniają fabryki, oraz ilu czeladzi zajmuje się rzemiosłem; jaki kapitał tkwi w różnych gałęziach przemysłu, a jaki w warsztatach rzemieślniczych, ile warte są rocznie wszystkie wyroby dostarczane przez różne rodzaje rzemiosł.

Nie wolno też ekonomistom zadowolić się wskazaniem na znany fakt, że prócz banków udzielających kredytu na krótki, paromiesięczny tylko termin, są jeszcze inne banki, np. bank włościański, które udzielają pożyczek spłacanych nieraz stopniowo przez lat dziesiątki. Ekonomista obowiązany jest zjawisko takie zbadać gruntowniej. Obowiązkiem jego jest dowiedzieć się, ile jest banków jednego a ile drugiego rodzaju, jakimi kapita-

łami banki te rozporządzają, na jaki procent udzielają one pożyczek w razie krótkoterminowego, a na jaki w razie długo-terminowego kredytu i t. d. Ekonomiście nie wystarcza wiedzieć, że rozmaici robotnicy pobierają różnej wysokości płacę, lecz winien on zbadać, jak wysoką jest ta płaca w różnych gałęziach przemysłu, w różnych krajach, i o ile się obniża dla kobiet i dzieci. Nie po-przestanie on na wiadomości, że w jednym kraju jest mniej a w drugim więcej złota i srebra, w jednym mniej a w drugim więcej pieniędzy papierowych, lecz nie uspokoi się, póki się nie dowie ile jest złotych i srebrnych pieniędzy w każdym kraju w obiegu, a ile pieniędzy papierowych; ile z tych pieniędzy krąży między ludźmi, a ile leży w kasach różnych banków. Wszystkie takie wiadomości dokładnie zbadane stanowią dopiero jedną część ekonomji — ekonomję opisową, o ile zaś są wyrażone w cyfrach,— tworzą tak zwaną statystykę ekonomiczną. Lecz na tym, nawet w ekonomji opisowej, zadanie ekonomisty jeszcze się nie kończy. Po zbadaniu dzisiejszych stosunków ekonomicznych powinien on zebrać wiadomości o tym, jak się te stosunki dawniej przedstawiały. Ile dawniej zajmowali gruntów właściciele ziemscy, ile włościanie? Czy ilość fabryk i warsztatów się zmniejsza czy też zwiększa i o ile się zmniejsza lub zwiększa? Czy dochody z fabryk rosną czy też maleją, czy procenty płacone od wypożyczanych kapitałów zwiększają się czy też zmniejszają i t. d., i t. d? Tego rodzaju wiadomości zebrane razem stanowić będą historyczną część ekonomji opisowej.

Wszystko to razem stanowi tylko cząstkę zadań ekonomisty. Ludzie bowiem, interesujący się zagadnieniami ekonomicznymi, po zaspokojeniu swej ciekawości w kierunkach przez nas powyżej wskazanych, powiedzą jeszcze: nam nie dosyć jest wiedzieć, jak jest teraz i jak było dawniej, nas interesuje rzecz daleko ważniejsza. My chcemy, my musimy wiedzieć dlaczego jest tak a nie inaczej, my musimy wiedzieć, dlaczego jedne towary są droższe a drugie tańsze, dlaczego robotnik przez długie

dziesiątki lat otrzymywał zaledwie tyle, ile potrzebował dla utrzymania siebie i swojej rodziny, a i dziś położenie jego nie wiele jeszcze się poprawiło. My chcemy wiedzieć, dlaczego fabrykanci za to tylko, że zarządzają fabrykami a nawet wtedy, gdy zarząd fabryki powierzają dyrektorom, więc już nie zgoła nie robią, ciągną jednak z tych fabryk wielkie zyski. Czemu to ziemia niezależnie od tego zysku, który daje dzierżawcy, przysparza jeszcze stale dochodu właścicielowi ziemskiemu? Dlaczego cena łokcia placu na głównych ulicach w Warszawie w ciągu lat kilkudziesięciu podniosła się z kilkunastu kopiejek do kilkudziesięciu rubli? Dlaczego w jednym kraju krąży tylko złoto (po za drobną monetą), w innych zaś i złoto i srebro, i czy ma to jakiś wpływ na ceny towarów i na płacę robotników i t. p.?

Takie i tym podobne pytania co do przyczyny zjawisk ekonomicznych stanowią treść tak zwanej teoretycznej ekonomji, mającej na celu wyjaśnić przyczynowo zarówno zjawiska ekonomiczne w dzisiejszych warunkach, jak i wskazać, w jaki sposób stosunki ekonomiczne, czyli tak zwane formy życia ekonomicznego z biegiem czasu się zmieniały.

Ale nasza ciekawość naukowa i życiowa i wówczas nie zostanie zaspokojoną, gdy już zbadamy związek pomiędzy wszelkimi zjawiskami i urządzeniami ekonomicznymi, gdy będziemy już dokładnie wiedzieć, jak te urządzenia działają, jak te zjawiska się odbywają i dlaczego właśnie przebiegają w ten a nie w inny sposób.

Z urządzeń tych człowiek szerzej myślący i głębiej czujący zadowolony być nie może, odczuwa on zbyt wyraźnie ich braki, zwłaszcza, gdy wzniósłszy się po nad interesy klas uprzywilejowanych, dostrzeże, jak mało postępy wiedzy i techniki przyczyniły się do dobrobytu i szczęścia mas, które i dziś jeszcze jęczą w ekonomicznej niewoli.

Pragnąłby on na te najbardziej dręczące go pytania znaleźć w nauce jasną odpowiedź. Ci więc ekonomiści, którym dobro ludu roboczego na sercu leży, starają się

wskazać mu drogi prowadzące ku lepszej przyszłości. Wskazują oni z jednej strony na to, co państwo dziś dla polepszenia dobrobytu ludu uczynić powinno, a z drugiej strony na to, co lud sam, nie oglądając się na państwo, wywalczyć sobie musi, jeżeli pragnie dobrobyt materialny i rozwój umysłowy sobie zapewnić, jeżeli chce dzisiejszym, na wyzysku opartym, stosunkom raz na zawsze tamę położyć.

Niezawsze drogi, na które nauka wskazywała, były pod każdym względem właściwe. Niekiedy wskazania najpoważniejszych uczonych, obdarzonych przenikliwym bardzo umysłem i ożywionych gorącym pragnieniem wyzwolenia ludu pracującego, okazały się jednak zawodne. Zjawiska społeczne są bowiem tak dalece zawile i zmienne, że trudno jest bardzo kierunek ich dalszego rozwoju z góry dokładnie przewidzieć. Pamiętać jednak winniśmy, że pomimo zawodów i rozczarowań, na które, idąc nawet drogą przez naukę wskazaną, bywamy niekiedy narażeni, jaśniejszego światła nad to, które bezstronna nauka rzuca, nic nam dać nie może. Jeżeli nie będziemy więc szli drogami przez nią wskazanymi, błędy nasze będą jeszcze częstsze i w następstwach swych dla ludu pracującego jeszcze dotkliwsze od tych, które dziś popełniamy, gdy w społecznej swej działalności staramy się iść w kierunku przez najznakomitszych teoretyków ekonomji w głównych zarysach z góry wytkniętym.



„WIEDZA”

Tygodnik społeczno-
polityczny, popular-
no naukowy
i literacki.

Warunki prenumeraty „WIEDZY”

bez przesyłki i odnoszenia.

30 kop. miesięcznie.

80 kop. kwartalnie

3 rb. rocznie.

z przes. poczt. lub odnosz.

40 kop. miesięcznie.

1 rubla kwartalnie.

4 ruble rocznie.

Z a g r a n i c ą:

Rocznie: 12 kor., 11 marek, 14 fr., 2.50 dol., 10 s.

Kwartalnie: 3 kor., 2.75 mar., 3.50 fr., 0.65 dol. 2 s. 6 d.

**Prenumerować można we wszystkich księgarniach
i biurach dzienników.**

Przy prenumeracie zbiorowej, to jest, kiedy pi-
smo wysyła się w kilku lub więcej egzemplarzach (za-
czynając od 4-ch) **pod adresem jednego prenumera-
tora i w jednej opasce**, cena egzemplarza wynosi
z przesyłką 35 kop. miesięcznie, 85 kop. kwartalnie
3 rb. 40 kop. rocznie.

**Prenumeratę zbiorową po cenie niższej przy-
jmuje tylko Administracja oraz Filja Warszawska.**

W Administracji „Wiedzy”, w Filji Warszawskiej
oraz we wszystkich agenturach i księgarniach są do
nabycia zbroszurowane komplety „Wiedzy” za 1 i 2
półrocze 1907 r. po cenie 1 rb. 50 kop. za komplet
półroczny. Zamawiający w administracji „Wiedzy”
nie ponoszą kosztów przesyłki. Adres Redakcji
i Administracji tygodnika „WIEDZA”:

Wilno, ulica Witebska, I przejazd, № 4.

Filja Administr. w Warszawie: Chmielna 35, m. 2.

Nakładem „Książnicy

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 326696



000-326696-00-0

- 1) S. Posner. „DOMY LU
Cena 6 kop.
- 2) Stanisław Krauz. „O-PC
WIEKA“. Cena 10 kop.
- 3) A. Niemojewski. „WYBÓR WIERSZY“.
Cena 6 kop.
- 4) M. Heilpern. „CO TO SĄ NAUKI PRZY-
RODNICZE“? Cena 6 kop.
- 5) Zygmunt Heryng. „O czym mówią nauki
społeczne? SOCJOLOGIA“ Cena 12 kop.
- 6) M. Heilpern. „JAKIM SPOSOBEM POZNA-
JEMY OTĄGAJĄCY NAS ŚWIAT“?
Cena 8 kop.
- 7) Zygmunt Heryng. „O czym mówią nauki
społeczne? EKONOMJA SPOŁECZNA“
Cena 10 kop.

W druku:

- 8) M. Heilpern. „W JAKIM STOPNIU POLE-
GAĆ MOŻEMY na ZMYŚLACH NASZYCH“?
- 9) M. Heilpern. „DO JAKICH GRANIC POSU-
NAĆ SIĘ MOŻE NASZ ROZUM“?
- 10) M. Heilpern. „Z CZEGO SIĘ SKŁADA
ŚWIAT CAŁY“?

Główny skład wydawnictwa u **CENINERSZWEA I S-K**
w Warszawie, Marszałkowska 143.